Nr. 238. Lwów. — Niedziela dnia 18. Października. Rok 188[illegible]

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie . 1 złr. 50 ct. Kwartalnie . . 4 „ 50 „ Półrocznie . . 9 „ — „ Rocznie . . . 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . . . 2 złr. Kwartalnie . . . 6 „ Półrocznie . . . 12 „ Rocznie . . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1–5. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy następny.

NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. 21 po Św. P. K. Ł. Jutro: Piotra z Alk. | Wschód słońca g. 6 m. 30 Zachód „ g. 4 m. 59 | Długość dnia g. 10 m. 29 Ubyło „ 3 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji*: — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji*: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Z Wiednia piszą do *Czasu*: „Ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych otrzymały z Galicji wiele podań w sprawie spoczynku niedzielnego. Różne gminy wyznaniowe żydowskie i stowarzyszenia, wielu kupców i przemysłowców wyznania mojżeszowego wraz z pomocnikami tego samego wyznania, rabinat krakowski, lwowskie stowarzyszenie „Machsike hadas“, wreszcie Izba handlowa, wniosły w podaniach swoich prośbę, aby izraelitom święcącym sobotę wolno było podejmować zatrudnienia w niedzielę. Rzecz naturalna, że nie da się pomyśleć taki wyłom w ustawie tylko dla jednego wyznania, bo sklepy i zakłady izraelickie stałyby otworem dla ludności wszystkich wyznań i święcenie niedzieli byłoby wtedy niejako benefisem kupiecko-przemysłowym dla izraelitów. Zresztą paragraf ustawy, orzekający, że w niedzielę ustać ma wszelka praca przemysłowa, brzmieniem swojem wprost wyklucza taki wyjątek dla jakiegokolwiek wyznania. To też ministerstwo zwróciło wszystkie te podania o wyjątek dla izraelitów z oznajmieniem, że nie może żądaniu temu zadość uczynić. Po tej odpowiedzi powinnyby już ustać podejmowane dotąd przez izraelitów próby zachwiania zasadniczego postanowienia ustawy o odpoczynku niedzielnym. W drodze administracyjnej cel nie da się osiągnąć i dla tego przeciwnicy odpoczynku niedzielnego w Radzie państwa, nie oczekując niczego od egzekutywy, weszli już na drogę ustawodawczą.

Nie ma zapewne pod słońcem takiej ustawy, którąby nie dała się ominąć w niektórych wypadkach za pomocą sprytnych forteli lub wyrafinowanych kruczków. Zdawałoby się, że najtrudniejsza sprawa z ominięciem ustawy wojskowej, która wszelkiemi sposobami obwarować chciała obowiązek stawienia się do popisu w wieku przepisanym. Tymczasem i pod tym względem wypadki omijania ustawy stały się w ostatnich czasach coraz częstszemi. Wielu młodych ludzi wynosi się przed dojściem do przepisanego wieku za granicę, nabywa obce obywatelstwo i wraca potem do Austrji pod osłoną tego obywatelstwa. W ten sposób nietylko ubywają sile zbrojnej popisowi, którzy pierwsi wpadli na taki koncept, lecz nadto przykład działa na innych w sposób zachęcający do naśladownictwa, więc biorąc rzecz ze stanowiska ściśle prawnego, w sposób gorszący. Dotąd mogło się to udać niejednemu bez przykrych konsekwencyj, ale w przyszłości będzie połączone z takiemi następstwami, że może mało kto zechce się narażać. Ministerstwo obrony krajowej bowiem, porozumiawszy się z ministerstwem spraw wewnętrznych, wezwało władze krajowe, aby do cudzoziemców tej kategorji zastosowywały postanowienia ustawy o przymusowem wydalaniu, czyli ustawy szupaśniczej. Podstawa prawna do aplikacji tej dotkliwej ustawy jest niewątpliwa, więc kto dla ominięcia służby wojskowej schroni się pod zasłonę obcego obywatelstwa, musi być z góry na to przygotowany, że nie będzie tolerowany w dawnej siedzibie swojej“.

Jest więc już faktem, że wojska serbskie przekroczyły bułgarską granicę, a z rozmowy, którą nasz korespondent miał z jednym z serbskich mężów stanu, jakoteż z wielu innych danych wnosić można, że ostrze akcji króla Milana wyłącznie jest skierowane przeciw Bułgarji i że ta akcja o tyle tylko stoi w łączności ze sprawą wschodnią, że się z nią równocześnie odbywa. Serbja skorzystała z kłopotów Bułgarji, aby ją ukarać za wieloletnie nielojalne, nawet wprost wrogie zachowanie się względem rządów króla Milana. Od siedmiu lat na bułgarskiej ziemi jawnie się organizowały bandy, które wpadały do Serbji, szerzyły postrach, wzniecały pożary, dokonywały morderstw na obywatelach i urzędnikach i zawsze usiłowały wywołać powstanie na rzecz Karadżordżewicza. Gabinet belgradzki ciągle z tego powodu czynił przedstawienia bułgarskiemu rządowi, ale było to rzucanie grochu o ścianę. Bułgarja, pupil Rosji, działała tak, jak panslawiści kazali, którym szło o wyrzucenie z Serbji dynastji Obrenowiczów, sympatjami stojącej po stronie Zachodu. Z biegiem czasu ta walka między dwoma rządami rozszerzyła się i na narody. Bułgarowie na każdym kroku poczęli okazywać niechęć mieszkającym wśród nich Serbom, a gdy wybuchła rewolucja i ks. Aleksander zarządził mobilizację, zaczęto Serbów zniewalać do służby ciurów obozowych. Telegram *Starej Pressy* z 15. b. m. donosi, że Serbów, którzy nie chcieli pełnić tych ubliżających obowiązków w obcem wojsku, bito kijami i potem wypędzano do Serbji. Ten sam telegram donosi, że w Widdyniu jawnie robią się przygotowania do wyprawy na królestwo, złożonej z Czarnogórców i serbskich emigrantów. Ta wiadomość potwierdza się rządowym okólnikiem do mocarstw, w którym wedle informacji *Pol. Corr.* król Milan oznajmia, że już od kilku tygodni otrzymał doniesienie o formujących się w Bułgarji na szeroką skalę bandach, które lada dzień wtargną do Serbji. Bandy owe organizują się jawnie, bez żadnych przeszkód ze strony bułgarskiego rządu, który wcale nie polecił aresztować przywódzców powstania, jak to był doniósł fałszywie. Co więcej, rząd serbski posiada dowody, że bandy otrzymały uzbrojenie stamtąd, skąd go żadnym sposobem nie powinny były otrzymać, gdyby rząd bułgarski względem serbskiego zachowywał się lojalnie. Część owych band już wtargnęła do Serbji, jak tego dowodzi podana przez nas wczoraj odezwa Paszica i Peko Pawłowicza do serbskiego narodu, datowana „z granicy serbskiego królestwa.“

„Angielska liga pokoju i rozjemstwa“ wystosowała do serbskiego posła w Londynie pismo, w którem wyraża życzenie, aby Serbja nie dolewała oliwy do wschodniego ognia. Na to otrzymała w odpowiedź te słowa: „Naród serbski podzielono berlińskim traktatem na cztery części. Jedna tworzy niepodległe królestwo, druga, w Bośnji i Hercogowinie, przypadła Austrji, trzecia — w Starej Serbji — została przy Turcji, a czwartą oddano Bułgarji. Nieprzyjemne to dla nas, ale najbardziej ubolewamy nad tymi braćmi naszymi, którzy nie korzystają z żadnych dobrodziejstw cywilizacji. Jeśli los ich polepszy się teraz w skutek naruszonej równowagi politycznej na półwyspie, tem lepiej. Pragniemy pokoju i nie naruszymy go, jeśli nam przyznają mocarstwa bodaj cząstkę tego, do czego mamy prawo. W przeciwnym razie gotowi jesteśmy dochodzić praw swoich orężem.“

Na murach paryskich można teraz czytać dwa olbrzymie plakaty, jeden czerwony, drugi błękitny. Czerwony opiewa: „Obywatele! W niedzielę Paryż powinien wybrać 34 republikanów ogromną większością głosów. Wiele departamentów dało się opanować przez podstępnych reakcjonistów, którzy już ogłaszają powrót monarchji. Dziś republikaninem jest ten, który zamknie drogę tej niecnej dążności. Niedzielne wybory powinne być wyrazem ogólnej miłości dla republiki, powszechnej nienawiści do monarchji. Uczucie to powinno was zjednoczyć i dać wam zwycięstwo. Paryż da przykład Francji. Wtedy ona będzie go słuchała, będzie należała do niego, a on poprowadzi ją do zwycięstwa w imię demokracji. Żadnego ociągania się, żadnej różnicy w zdaniach — wszyscy jako jeden mąż głosujcie przeciw monarchji, a za republiką!“ Podpisano dziesięć radykalnych dzienników.

Błękitny afisz głosi:

„Panowie wyborcy!“ Na nasze wezwanie, daliście przy pierwszem głosowaniu 92.200 głosów; spodziewamy się, że podczas niedzielnych wyborów będą one liczniejsze. Przy pierwszem głosowaniu było tak dużo list, że musiało nastąpić rozstrzelenie głosów. Teraz tej niedogodności nie będzie, więc każdy może skrupulatnie wybrać sobie tę listę, która najwięcej odpowiada jego usposobieniu. Rezultat pierwszych wyborów nie daje jeszcze żadnego pojęcia o istotnych życzeniach Francji właśnie wskutek owego zamięszania, które powstało z mnogości list wyborczych. Inaczej będzie przy wyborach drugich. Ich rezultat będzie niejako programem ogłoszonym przez Francją. Zastanówcie się więc, panowie wyborcy, rozważcie i głosowaniem dajcie wyraz waszym życzeniom. Od siebie dodajemy, że pragnęlibyśmy uczciwego pokoju, porządku bez żadnych gwałtownych zarządzeń, trwałości systemu rządowego, powrotu do stanu, w którym panowałaby równowaga wszystkich sił narodowych i szacunku dla pracy.“ Podpisano: Prezes komitetu konserwatywnego I. Duveil, sekretarz Choppin. Oprócz tych dwóch manifestów żadnych innych nie wydały stronnictwa, atoli nie można z tego wnosić, żeby istniała wzorowa jedność w obozach, bo jak właśnie donosi dzisiejszy telegram, kursuje razem 47 list na 55 departamentów. Dla ośmiu więc jeszcze brakuje, co dowodzi, że w tych departamentach do zgody nie przyszło. Oprócz tego nie na wszystkich listach republikańskich są radykaliści, zatem w innych departamentach republikanie będą walczyli nietylko z konserwatystami, ale także z radykałami.

Z dziejów agitacji wyborczej w Anglji mamy do zanotowania dwa ważne akta, więc najpierw manifest lorda Churchilla do wyborców birminghamskich, a następnie mowę Parnella w Kildare. Lord Churchill wypowiada historjozoficzny pogląd na znaczenie i moc angielskiego narodu, podnosi doniosłość istniejących urządzeń i zapowiada chaos i upadek państwa, jeśli owe instytucje będą gwałtownie zmienione na modłę zagraniczną, jak tego żądają wigowie pod naciskiem partji radykalnej. Ubolewa przytem, że agitacje radykalistów strąciły Anglję z tego dominującego stanowiska, jakie dotąd zajmowała wśród konstytucyjnych państw Europy. Dawniej ona brała wzory z Anglji, teraz Anglja szuka wzorów u narodów stojących na niższym szczeblu konstytucyjnego rozwoju. Przeciw tej dążności należy wystąpić z całą energją, albowiem Anglja, odziana w kosmopolityczne szaty, przestanie być tą imponującą potęgą, jaką jest dotąd, pomimo, że liczbą ludności wcale nie należy do państw pierwszorzędnych. Ten manifest lorda Churchilla, obszernością swoją tworzący broszurę, bardzo sympatycznie powitały nietylko organa konserwatywne, ale nawet kupiecki *Times*, który tego męża stanu dotąd stale miał na wątróbce. Organa zaś wigowskie zbyły go milczeniem, co jest w Anglji rzeczą niebywałą i chyba tylko dowodzi, że zaślepienie stronnicze zaczyna z kontynentu wkradać się do Wielkiej Brytanji.—Mowa Parnella w Kildare przedstawia obraz uczuć całkiem odmiennych. Niekoronowany król Irlandji twierdził, że solidarnością Zielona Wyspa w ostatnich pięciu latach zdobyła więcej, niż inne ujarzmione kraje wiekową walką z przemocą. Lordowie, właściciele ziemi stoją już nad przepaścią i będzie to rzeczą humanitarną pomódz im, aby w nią wpadli, t. j. aby się całkiem wynieśli z Irlandji. Przez to się uniknie tych scen drażniących obie narodowości — anglo-saską i celtycką — które powstają wskutek tego, że lordowie od dzierżawców wymagają czynszów za ziemię, a dzierżawcy płacić ich nie chcą. Redukcji czynszów do połowy, tych złotych mostów, które Anglicy sobie budują w Irlandji, naród nie chce: „albo wszystko nasze, albo wojna na zabój!“ — oto hasło Irlandji, od którego odstępować nie powinna

---

Od Sekretarjatu Koła polskiego w Wiedniu, otrzymujemy następujące doniesienie:

Na 14-tym posiedzeniu Koła polskiego 15. października br. toczyły się rozprawy o postępowaniu posłów polskich przy dyskusji w Izbie poselskiej nad adresem.

Koło polskie upoważniło do zabierania głosu w ciągu tych ogólnych rozpraw posłów Jerzego Czartoryskiego, Czerkawskiego, Dzieduszyckiego, Hausnera, Hompescha, a także Świeżego, chcącego przedstawić upośledzenie żywiołu polskiego na Szląsku.

Następnie Koło polskie, roztrząsając przedmioty będące na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby poselskiej, uchwaliło przychylić się do żądania, aby przekazać wniosek posła Herbsta, co do zmian w ustawie o podatku konsumcyjnym oddzielnej komisji izbowej.

Postanowiono popierać, ażeby jeszcze przed odroczeniem Izby uchwaloną została ustawa przedłużająca na dalsze lata ulgi w opłacie należytości skarbowych przy konwersji długów hypotecznych; dalej postanowiono głosować za ustawą oznaczającą kontyngens rekrutów na 1886, wreszcie uchwalono głosować za wnioskiem komisji izbowej „o nietykalności posłów“ proponującej, aby uczynić zadość żądaniu sędziów o wytoczeniu procesów posłom Blochowi i Pernerstorfowi.

Nadeszłe do Koła polskiego petycje rękodzielników i przemysłowców z powiatów: jasielskiego, krośnieńskiego, stanisławowskiego i rudeńskiego o uwzględnianie jak największe przemysłowców krajowych w dostawie potrzeb dla wojsk stojących w kraju, przekazało Koło polskie oddzielnej swojej komisji, która się zajmuje sprawą, w jaki sposób żądanie to skutecznie przeprowadzić można.

Korespondencje.

Nisz 16. października.

(Od specjalnego korespondenta. — Telegram *Przeglądu*).

Przesyłam wam rozmowę, którą miałem tutaj z jednym z najpierwszych cywilnych i wojskowych dygnitarzy. Streszczam ją dla jasności w formie pytań i odpowiedzi. Być może, że równocześnie dojdą was depesze o wypadkach, które tę rozmowę illustrować będą:

— Czy Serbja dała komukolwiek jakie przyrzeczenie, że będzie spokojnie czekać na decyzję mocarstw?

— Nikomu takiego przyrzeczenia nie dała, zresztą przyrzeczenie musiałoby być ograniczone oświadczeniem, że odnosi się do pewnej chwili, ale nie może obowiązywać na przyszłość, gdyż każdej chwili mogą zajść wypadki, które czekanie uczyniłyby niemożebnem.

— Czy Serbja może dłużej czekać i w ogóle czynnie nie wystąpić?

— Serbja czynnie wystąpić musi, a każdy dzień zwłoki, który sobie jeszcze nakłada, jest stratą i ofiarą. Tylko czynne wystąpienie może mocarstwa skłonić do wymierzenia Serbji sprawiedliwości.

— Czy jeszcze długo będzie sobie Serbja zwłokę nakładać?

— Terminu oznaczyć trudno, ale w każdym razie **bardzo niedługo**.

— Czy porozumienie Serbji z Bułgarją i współdziałanie jest możliwem?

— Prawie nie możliwem, a w każdym razie zbyt trudnem, chyba jeżeli rokowania będziemy prowadzić, stojąc w Sofji.

— Więc Serbia ma zamiar zająć Sofję?

— To zależy od losu obrotów wojennych; nie mamy zamiaru, ale może być potrzeba zajęcia Sofji, a w takim razie zapewne będziemy musieli ją zająć.

— Czy Serbja zadowolni się nabytkiem kilku dystryktów bułgarskich?

— Należy się jej więcej i z innej strony, lecz gdyby pod istotnym naciskiem mocarstw miały się sprawy wschodnie znowu zatrzymać, to być może, że Serbja, ażeby nie stanąć przeciw całej Europie, poprzestałaby tymczasem na tym zbyt niedostatecznym rezultacie.

— Czy jest jakie porozumienie z Grecją?

— Nie ma; Grecy nie wzbudzają u nas zaufania.

— Jeżeli jednak Grecy wystąpią czynnie, czy wtedy nieporozumienie nie okaże się prawie koniecznem?

— Grecy nie wystąpią, będą czekali, żeby bez wojny coś zyskać. Jeżeli toczyłaby się wojna i z Turcją, a Turcy zostali pobici, to wtedy ruszą się i Grecy, pierwej nie. Zawsze jednak ich mobilizacja robi Turcji dywersję i na mocarstwa oddziaływa.

— Czy może przyjść do wojny Serbji z Turcją?...

— Niepodobna coś pozytywnego w tej mierze zapowiadać.

— Czy Serbja z postępowania Austrji jest zadowolnioną?

— Najzupełniej; nie stawiamy żadnych niemożliwych żądań, ale liczymy na pewno i w każdym razie na poparcie Austrji.

Konstantynopol 8. października.

(Δ) Jeśli znowu nastąpi bodaj częściowe przesilenie gabinetowe, nie będzie w tem nic dziwnego. Trzeba przecież coś zrobić dla ludności Stambułu, która zaczyna się irytować tem, że Turcja stała się już zupełnie pochyłem drzewem. Nowy minister spraw zagranicznych Saidbasza jest w oczach Turków za wielkim dyplomatą i w istocie o ile wiem on jeden w Dywanie stanowczo przemawia za wyczekiwaniem. W obec sułtana popiera go wielki wezyr Kiamilbasza, a w Dywanie nie dopuszcza do żadnej stanowczej decyzji. Tak Porta balansuje. Na kosmopolitycznej Perze bardzo za to rząd chwalą; na Galacie, może pierwszy raz odkąd istnieje Konstantynopol, panuje solidarność uczuć z ludnością Stambułu, tj. Grecy myślą jak Turcy. Fanarioccy bankierzy może nawet worki otworzą dla Porty, byle nie dopuściła do unji bułgarskiej.

Niepodobna przewidzieć czem się całe zawikłanie skończy, ale to pewna, że Kiamil i Said baszowie powoli się cofają przed parciem muzułmańskiej opinji publicznej. Zbrojenia zaczęły się i postępują raźno, a wcale nie dla oka, bo kontroluje je stronnictwo wojny na życie lub śmierć. Na czele tej partji stoją ulubieńcy muzułmanów Achmed-Muktar-Gazi i Ali-Riza baszowie.

Równocześnie dzienniki tureckie zaczęły przemawiać głosem stanowczym. Urzędowy *Tarik* pisze: „Powstanie we Wschodniej Rumelji burzy cały porządek rzeszy na Wschodzie. Zaburzenia tego nie można nazwać nieporządkiem, owszem jest to porządek stworzony przez panslawistów. Wszystko się regularnie odbywa według z góry ułożonego planu, aby obalić traktat berliński i przywrócić to, co nazywają „traktatem“ sanstefańskim. Wysoka Porta oświadczyła mocarstwom, że wypadki rumelijskie skierowane są nietylko przeciw niej, ale i przeciw powadze całej Europy. Następnie, gdy nadejdzie właściwa chwila, Porta siłą oręża stłumi powstanie, postępując zgodnie z prawem, nadanem jej przez traktat berliński“. Nierównie ostrzej odzywa się półurzędowy *Saadet*: „Zaczynamy wątpić w utrzymanie pokoju. Przez siedm lat Turcja składała świetne dowody lojalności w obec traktatów, a skorzystali z tego Bułgarowie, naród ani cywilizowany, ani zasłużony czemkolwiekbądź ludzkości. Ostatnim wypadkiem oni dowiedli, że nie

---

50)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego M. Faleńskiej.

(Ciąg dalszy).

Czynił te zapytania przerywanym od wzruszenia głosem, wnosząc ją do pokoju i sadzając w wygodnem krześle.

— Drżysz cała! — dodał. — Rozpalę zaraz ogień na kominku i ugotuję ci kawy. Ale powiedz mi nasamprzód, moje biedne dziecię, jak się tu dostałaś? Mów z zaufaniem, nie ukrywaj niczego przedemną.

— Przyszłam tu wczoraj późnym wieczorem, kiedy już wszyscy spali.

— Więc całą noc przesiedziałaś w tej zimnej sieni?

— Tak jest; wydawała mi się ona bardzo długa, ale nie chciałam panu przeszkadzać; wiedziałam, że wyjdziesz pewnie z rana i że mnie przyjmiesz przychylnie. Byłeś zawsze tak dobrym dla mnie! — dodała, podnosząc ku niemu błękitne oczy, w których zasmuceniu bezwiedne uczucie przebijało. — Zabrałam z sobą koszyk, który mi pan dałeś niegdyś, i zeschłe kwiaty, które wtedy zrywałam. Ten niegodziwy Charabia gniewał się na mnie za to, że je chowam, i chciał, żebym je spaliła wraz z koszykiem; ale byłabym wolała sama rzucić się w ogień. Koszyk jest tam za drzwiami, niech pan będzie łaskaw przynieść go.

Spełnił jej życzenie, zdziwieniem i litością przejęty. Postawił koszyk na stole obok Stokrótki, pomiędzy książkami i papierami, nad któremi tej nocy pracował. Następnie, ukląkłszy przed kominkiem, zajął się rozniecaniem ognia i przyrządzeniem kawy. Codzienne zajęcia domowe życia kawalerskiego nadały mu pewną wprawę: robota owa poszła mu zatem prędko. Podczas niej spoglądał czasem na Stokrótkę, ale nie wypytywał jej więcej o nic. Widział ją wyczerpaną głębokiem jakiemś wzruszeniem i nocą bezsenną na zimnie spędzoną; wolał tedy czekać, dopóki jej siły nie powrócą.

Kiedy już kawa była gotową, zmusił ją do wypicia całej filiżanki, czuwając nad nią i uspakajając z troskliwością kobiecą. — Sprawiała na nim wrażenie zranionej ptaszyny, która do niego oknem wpadła, szukając schronienia; wrażenie słabej istoty, którą należało przychylnością swoją pokrzepić w jej osamotnieniu. Nie miał dotychczas poczucia niewłaściwości wzajemnego ich położenia, nie dopatrywał się w tem zdarzeniu przemożnej ręki przeznaczenia, pomimo owego dziwnego uczucia niepokoju i obawy, jakie go przez całą noc dręczyło.

Wreszcie, gdy już rozgrzała się cokolwiek od ognia i gorącej kawy, sama mówić poczęła, cokolwiek bezładnie i dziecinnie się wyrażając. Ale Izmael miał dla niej wyrozumiałość i wysłuchał cierpliwie smutnej opowieści, nie chcąc jej spłoszyć pytaniami.

— Czułam, że źle robię, szukając opieki u pana — wyszeptała nieśmiało; — wiedziałam, że nie mam do tego żadnego prawa; ale pan byłeś zawsze tak dobrym dla mnie... i do kogoż innego miałam się udać? Nie śmiałam pójść do panien Benoit; bo choćby one chciały nawet dać mi u siebie schronienie, znalazłaby mnie tam z pewnością moja babka i ztąd miałyby niemało od niej przykrości. Pan, to co innego; pan jesteś silnym mężczyzną, więc ona ani wybić cię, ani nawymyślać ci nie może.

— Bardzo dobrze zrobiłaś, żeś do mnie przyszła, znajdując się tak nieszczęśliwą — odrzekł jej uprzejmie Izmael.

Klęcząc przed kominkiem, gdzie poprawiał ogień, podniósł głowę i spojrzał na nią, kiedy mówiła. Światło padało wprost na jej skaleczone czoło i na oczy pełne smutku.

— Nienawidziłam zawsze Charabia, odkąd go poznałam — mówiła dalej Stokrótka. — Ja to już panu mówiłam wtedy, gdyśmy razem wracali z Vincennes.

— Prawda; przypominam sobie, jak niechętnie odzywałaś się wtedy o tym Owerniaku. Dlatego też zdziwiłem się, gdym usłyszał, że chętnie za niego wychodzisz.

— Wcale tak nie było. Nie cierpiałem go i wtedy. Kiedy dotknął mojej ręki, byłabym chciała uciec na koniec świata od niego. Razu jednego wieczorem, pocałował mnie, potem przez całą noc zasnąć nie mogłam, bo dreszcz mnie ciągle przejmował na wspomnienie tego wstrętnego pocałunku. Ale powtarzano mi nieustannie, że powinnam wyjść za niego i czuć się uradowaną, że mnie taki los spotyka. Dziadek powiadał, że będzie to dla nas wszystkich wielkiem szczęściem, bo Charabia ma sporo uzbieranego grosza i dał nawet babci trochę pieniędzy na wykupienie zastawionych oddawna sprzętów. Dowodzili oboje, że im prędzej się to stanie, tem lepiej będzie. Po śmierci dziadka, babcia przyspieszała ten związek jeszcze bardziej, chcąc przy nas zamieszkać i dzień ślubu był już oznaczony. Skoro zaczęły wychodzić zapowiedzie, Charabia przyniósł mi w podarunku dwie nowe suknie i chustkę prześliczną.

— A tyś się tem ucieszyła, Stokrótko?

— Gdzież znowu! Czułam się najnieszczęśliwszą, chociaż babka ciągle mi wmawiała, że powinnam nie posiadać się z radości, dostawszy ślubne podarki, którémiby nawet wielka pani nie pogardziła. Nie wiedziałam co z sobą począć, śmiertelna trwoga mnie przejmowała, lękałam się zarówno babki, jak tego człowieka. Łajali mnie oboje za byle co, a ona szczypała mnie, ilekroć widziała mnie płaczącą w jego obecności.

Mówiąc to, Stokrótka odwinęła rękaw wyszarzanej sukienki i pokazała sine plamy na swej szczupłej i białej rączynie. Było ich sporo, świadczących o srogiem obejściu, jakiego doznawała biedna sierota.

— Wczorajszego wieczoru, kiedy już odszedł Charabia — mówiła dalej — powiedziałam babce, że nie chcę i nie mogę w żaden sposób wyjść za niego. Dodałam, że daremnie próbowałaby skłonić mnie do tego, że wolałabym rzucić się do Sekwany, niżeli stanąć przed ołtarzem z tym człowiekiem.

— Zdaje mi się, że musiała tym razem wypić więcej niż zwykle, bo rzuciła się na mnie natychmiast i pchnęła ku ścianie, do której mnie silnie przyparła, wołając, że tam stać będę, dopóki do rozumu nie wrócę, i że wolałaby mnie ubić na śmierć, jak ustąpić mojemu szaleństwu. Pewnie wtedy zmysły straciłam z bólu i z przerażenia, bo już nie pamiętam, co się dalej stało. Obudziłam się potem jakby ze snu, leżałam na ziemi i ciemno było w pokoju, a z sąsiedniej komórki słychać było babci chrapanie.

— Biedna ty męczennico! — rzekł Izmael, do głębi wzruszony jej niedolą.

— Przypomniawszy sobie, co mi babka zapowiedziała, postanowiłam wyjść z domu cichaczem i rzucić się do rzeki. Niedaleko do niej było od nas, a mogłam najbezpieczniej dokonać tego w ciemności, od nikogo niedostrzeżona. Czułam, że jeśli w domu pozostanę, zrobię wszystko, czego zażąda odemnie moja babka. Jakże ja mogłam jej się oprzeć? Mało już widać było świateł w oknach, wychodzących na dziedziniec, musiało być zatem dosyć późno. Na samem wyjściu przypomniałam sobie koszyk, który dostałam kiedyś od pana; zabrałam go tedy z sobą, nie chcąc, aby go ze złości zniszczył Charabia po mojej śmierci. Potem, wysunęłam się cicho z pokoju i zamknęłam go za sobą, a nikt nie zauważył mojego wyjścia. Drzwi od ulicy nie były zamknięte, jak najczęściej u nas w nocy bywa, dla tego że o różnych godzinach ludzie z miasta wracają.

— I tyś chciała utopić się, Stokrótko? Ach, jakże straszną musiała być twoja niedola!

— Chciałam to zrobić, bo wszystko zdawało mi się lepszem, niż zostać żoną tego obrzydliwego człowieka. Ulice były już puste i ciche, chłód mnie przejął i lękałam się ciemności; droga do rzeki wydawała mi się bez końca, gdyż byłam bardzo osłabiona zemdleniem i utratą krwi z rany, którą miałam na czole. Gdy się nareszcie dostałam do brzegu, widok wody mnie zatrwożył, wyglądała tak okropnie: czarna i była zimna. Stałam długo w nią wpatrzona i nie mogłam się zdobyć na wykonanie mojego zamiaru. Spróbowałam raz zamknąć oczy i omackiem skoczyć z mostu do rzeki, ale na nic się i ten sposób nie przydał, woda coraz bardziej mnie przerażała.

— Lękałaś się śmierci po prostu, moje biedne dziecko. Życie cenniejszem jest dla nas, niż to sami przypuszczamy, dopókiśmy nie zajrzeli w owe nieznane krainy, które leżą za niem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zasługują na żadne poparcie lub pobłażliwość. Ich niewdzięczność wejdzie w przysłowie nawet w Rosji, jak ich okrucieństwo już jest przysłowiowem w Turcji. Bo czas już głośno powiedzieć, że Bułgarzy ani w setnej części nie cierpieli tyle pod rządem tureckim, ile muzułmanie bułgarscy cierpią pod rządami ks. Aleksandra. Nie wątpimy, że wielkie mocarstwa nie będą zwlekały z zachętą Wysokiej Porty do energicznych kroków, a gdybyśmy się omylili, to w tej samej chwili powstałoby u nas przekonanie, że traktaty nie mają żadnej wartości i że zatem nie potrzeba na nie zwracać uwagi. Wtedy będziemy mieli wolne ręce, a że one szybko rozwiążą sprawę i rumelijską, i wszystkie, jakie z niej powstaną, o tem przecież chyba nikt nie wątpi".

Chadoni-Izzet-basza, jeneralny gubernator w Adrjanopolu, zgromadził już spory zastęp wojska na rumelijskiej granicy, a chociaż ma przed sobą w oszańcowanym obozie tylko 5.000 Bułgarów, jednak wciąż żąda posiłków. Posłano więc na inspekcją Muktara-baszy, a ten w raporcie zamieścił te słowa: „W obec zadania, którego miecz nasz będzie musiał dokonać, potrzeba będzie do dwiestu tysięcy mieczów. Czem ich będzie mniej, tem rychlej się stępią". Domyślać się trzeba, że owo wspomniane przez Muktara zadanie obejmie nietylko Rumelją. Widocznie się zgodzono ze zdaniem marszałka, bo z Mniejszej Azji wciąż przybywają nowe pułki i odchodzą bądź do Adrjanopola, bądź w Rodopskie góry, gdzie już zajęły przesmyk koło prawosławnego klasztoru Zacznowskiego i sam klasztor, dowiedziano się tu bowiem, że Stransky wysłał pod komendą Kersagowa dwie drużyny milicji rumelijskiej, aby między rodopskimi bułgarami wznieciły powstanie.

Flota angielska wkrótce się zgromadzi koło wyspy Korfu pod dowództwem ks. Edinburga, który przybędzie z małżonką swoją Marją, siostrą rosyjskiego cara. Dla księżnej już wynajęto pałac na Korfu *Mon Repos.* Dla tej floty ogromne transporta mąki sprowadzają z Odessy.

Porta zapytała dyplomatycznego agenta Bułgarji p. Genowicza, czy on się uważa wyłącznie za przedstawiciela rządu sofijskiego. Genowicz odpowiedział, że „w skutek telegramu, przesłanego do JCM. sułtana przez J. k. Wysokość ks. Aleksandra, w którym to telegramie książę bułgarski mianuje się równocześnie księciem Rumelji i w skutek tego, że ks. Aleksander notą zawiadomił mocarstwa o połączeniu Rumelji z Bułgarją; — on, Genowicz, uważa się za dyplomatycznego przedstawiciela obu tych prowincyj, a raczej za przedstawiciela zjednoczonej Bułgarji." Na tę odpowiedź Porta natychmiast wysłała Genowiczowi pismo tej treści: „Prześwietnia Porta nie uznaje od tej chwili reprezentanta Bułgarji i już wydała rozporządzenie, aby władze tureckie w żadnym wypadku nie uważały Pana za członka dyplomatycznego korpusu. Równocześnie Prześwietna Porta ogłasza, że wszystkie dokumenta, wydane przez Pana w sprawach między tureckimi i bułgarskimi poddanymi, są nieważne."

Tak nastąpiło dyplomatyczne zerwanie stosunków.

Nowy Soluński jeneralny-gubernator Hassanbasza ogłosił stan oblężenia w mielnickim i rozłoskim powiatach Macedonji, ponieważ w tych powiatach, graniczących z Rumelją, pojawiły się zbrojne oddziały bułgarskie; a do konsula rosyjskiego w Solunie p. Jacobsolina wystosował pismo, żądające usunięcia drogomana (tłómacza) konsularnego, p. Hadzi-Miczewa, Bułgara, który na szeroką skalę prowadzi w Macedonji agitację bułgarską. W wyrazach nader grzecznych, wali powiada, że zgodnie z wolą sułtana użyje wszelkich sposobów ku temu, aby pod godłem któregokolwiekbądź obcego mocarstwa nie przygotowywały się rozruchy w Macedonji.

P. Drummond Wolff co dzień wybiera się do Egiptu i co dzień proszą go, by jeszcze został. Jego parostatek „Iris", stojąc w Bezickiej zatoce, ciągle pali pod kotłem.

Dowiaduję się w tej chwili, że p. Nielidów udzielił Porcie notę, w której między innemi powiada dosłownie: „Europejskie mocarstwa robią wszystko dla przywrócenia porządku w Rumelji i **n i e p o z w o l ą** na rozlew krwi, bo to sprowadziłoby bardzo nieprzyjemne następstwa".

MAŁY FELJETON.

Z Berlina w październiku.

Mieliśmy tu proces, który przez parę tygodni trzymał tak dalece w naprężeniu opinję publiczną nietylko nadsprejskiej stolicy, ale całych Niemiec, iż wobec niego bladły wszelkie wieści polityczne, wybory francuskie, rewolucja rumelijska i zatarg hiszpański, a publiczność, jak gdyby obudzona z letargu, zapytuje teraz: co się stało w Europie i jak mogło stać się tyle zmian, tak doniosłych, o których ona nic zgoła nie wie?

Na ławie oskarżonych siedział jeden z najznakomitszych malarzy niemieckich — i jedna z najpiękniejszych kobiet Berlina. Nadto mnóstwo innych figurantów i figurantek podrzędnego znaczenia. Oskarżony on był o krzywoprzysięztwo, ona o wymuszanie, inni o rozmaite zbrodnie. Ale wszystko to było przyprawione mocno pieprzem... zmysłowości. Stąd zajęcie się bohaterami procesu i jego przebiegiem, bo przecież nic tak nie entuzjazmuje dzisiejszej publiczności jak rzeczy pieprzne.

Gustaw Graef, rodem z Królewca, mieszka od r. 1852 w Berlinie i ma obecnie lat sześćdziesiąt cztery. Jego pierwsze obrazy nosiły na sobie trzeźwy akademicki charakter i przypominały szkołę Kaulbacha. Dopiero około czterdziestego roku życia odkrył w sobie talent do portretów i pod tym względem wedle oceny berlińskiego Towarz. sztuk pięknych dorównywał niemal Gustawowi Richterowi, dopóki go w ostatnich latach nie przewyższył Gussow. Wprawdzie męskie twarze udawały się mu nieraz znakomicie, czego świadectwem jest np. portret zmarłego ministra wojny v. Roona i niemieckiego ambasadora v. Keudella; ale specjalnością talentu Graefa były portrety kobiece. W dziele swem: *Berlińska szkoła malarzy* wyraża się A. Rosenberg o Graefie następnie: „Nikt nie potrafi tak nadobnie, jak on, odportretować młodego dziewczęcia, dopiero wstępującego w świat towarzyski, owianego całym urokiem dziewiczych wdzięków. Szlachetnością pędzla Graef przypomina Van Dycka. Jego postacie dumne, ale nie zimne, swobodnie występują w świetnem otoczeniu i niemniej świetnej toalecie. Widz nie spotyka tu nic wyrachowanego, nic wymuszonego; obrazy Graefa tem właśnie stoją tak wysoko, że odzwierciedlają świeże, kwitnące życie."

Ta wysoka pozycja w hierarchji sztuki, wyrobiła Graefowi odpowiednie stanowisko towarzyskie. Podziwiając piękne obrazy, szanowano człowieka, który nawet i wtedy, gdy siedział na ławie oskarżonych, mimo uczynionego mu przez władzę zarzutu, siwemi włosami i okazałą postacią zdobywał sobie powszechną sympatję. Jego żona, siostra Liebreichów (chemika i okulisty), była za młodu pierwszorzędną pięknością i może to ona natchnęła go zapałem do działu portretowego. Prokuratorowie państwa, przed których ironicznym uśmiechem Graef drżeć niedawno musiał, byliby z pewnością jeszcze ubiegłej zimy poczytali sobie za wielki zaszczyt, gdyby przedstawiono ich słynnemu artyście.

Na berlińskiej wystawie r. 1878 wywołał ogromne wrażenie obraz nagiego dziewczęcia w leżącej pozycji. Wrażenie to wzrosło jeszcze bardziej, gdy w trzy lata później pokazał się obraz, przedstawiający również nagie dziewczę stojące w altanie, przez której liście przeciskało się światło słoneczne. Oba obrazy „Felicja" i „Baśń" wyszły z pod pędzla Graefa i rzuciły nowe światło na talent artysty.

Odrzucił on kram sukienny, który przy portretach był dlań nieznośnym balastem i z dziwną subtelnością oddał się studjom nad nagiem ciałem kobiecem. Oddanie się naturze zdawało się dodawać nowych skrzydeł jego talentowi, to też doszedł do doskonałości pod względem różowego kolorytu, którego nauczył się u paryskich mistrzów, i pod względem gracji w układzie. Ale u niego, u syna chłodnej północy, zrosłego z poglądami abstrakcyjnemi, ta zmysłowość poglądu i fantazji nie była wrodzona; musiał ją wytworzyć sobie nieustannemi studjami. W tej chwili artystycznego rozwoju los zbliżył go do Berty Rotter, która właśnie siedziała społem na ławie oskarżonych. Artysta zdobył w niej to właśnie, czego potrzebował: — kobiecy model, który jego talentowi mógł dodać nowej werwy, wprawiając go jeszcze pod koniec życia, kiedy źródło fantazji zwykle wysycha, w artystyczną ekstazę. Jestto rzeczą zwykłą, bardzo często praktykowaną w Rzymie i w Paryżu, że malarz znalazłszy odpowiedni model, stara się zapewnić go wyłącznie dla siebie, ponosząc nieraz nawet dotkliwe ofiary pieniężne, w nadziei, że znajdzie niewyczerpane źródło natchnienia, że szeregiem wspaniałych kreacyj rozentuzjazmuje publiczność, co mu wynagrodzi koszta poniesione dla zmonopolizowania modelu. W ciągłej styczności z modelką, Graef padł ofiarą nieznajomości ludzi i dobroci, graniczącej z lekkomyślnością. Niestety brak bystrości umysłu nie rzadko zdarza się u berlińskich artystów.

Kto zna Reinholda Begasa wie, że ten rzeźbiarz uważa czytanie i pisanie za rzecz najzupełniej zbędną i cieszy się, kiedy synek jego wróci ze szkoły ze złą cenzurą. Mimo to nie można Graefowi poczytać za zasługę, że mógł znajdywać przez całe lata upodobanie w takiej osobie, jak Berta Rotter, która pozostawała wtedy pod nadzorem policyjnym. Za łagodzącą poczytujemy mu chyba tę okoliczność, że Rotterówna posiadała prócz klasycznej urody niesłychanie wiele sprytu.

Pewien bardzo przyzwoity młodzieniec, referendarz pruski, Langen, zeznał przecie jako świadek z całą naiwnością, że znał ją, gdy już nią zajmywano się w policji (Rotterówna była wtedy aktorką w Burgu), że uważał ją za osobę moralną, ba nawet, że nie myślał, aby ktokolwiek przed nim doznawał jej względów. Układano już nawet obustronnie małżeństwo i tylko nagłe uwięzienie Rotterównej w marcu b. r. zerwało przędzę idylicznych rojeń.

Jest to tak samo zajmującą psychologiczną zagadką, jak fakt, który zaprowadził Graefa na ławę oskarżonych. Zacytowany przed rokiem jako świadek w procesie pewnej Hammermann, oskarżonej o wymuszenie, złożył on pod przysięgą zeznanie, iż jego stosunek do Rotterównej, nie był tem, co zwykle się rozumie przez ów wyraz, a tylko stosunkiem, jaki zachodzi np. między ojcem i córką. Natomiast prokuratorja na podstawie zeznań świadków i listów osądziła rzecz przeciwnie i wytoczyła Graefowi proces o krzywoprzysięstwo.

Co się tyczy listów pochodzą, one od osób wcale nie wiarygodnych, a nawet w wysokim stopniu podejrzanych. Nie należało nawet przypuszczać, aby mogły uczynić wrażenie na ławę przysięgłych, bo jest to materjał zebrany z kobiecych plotek, zaprawny podłością i obrachowany na słabość Graefa, którego w najrozmaitsze sposoby chciano wyzyskiwać, skoro się rozeszła wieść o sumach wyrzuconych przez niego na Rotterównę.

To też odczytanie listów, jak się sam przekonałem naocznie, usposobiło dla Graefa bardzo życzliwie całe nieliczne audytorjum, składające się co najwyżej z pięćdziesięciu osób, przypuszczonych za specjalnem a nie łatwem do zyskania pozwoleniem prezydenta. Niech wnioskuje, jak chce, trzeźwy umysł prawników, niech niestwierdzoną poufałość policzy na karb zmysłowości, ale każdy kto ma pojęcie o psychologji, przyzna, że sposób, w jaki Graef przemawia o Ritterównej do synów w swym testamencie; że szczery, poetycki nastrój jego wyrazów daje jedyny klucz do rozwiązania zagadki.

Wypływa z tego źródła prawdopodobieństwo, iż Graef z umysłu nie wchodził z Rotterówną w ściślejsze stosunki, a to dla tego, aby módz swą twórczą fantazję podniecać ciągle nieskażonym ideałem. Mimo wszystkich rozczarowań otaczał on tę aktorkę najtroskliwszą opieką, pracował nad jej wykształceniem i nie tylko, że wtajemniczał swą rodzinę w całą tę sprawę, ale nawet pozwalał, aby ta osoba obdarzała jego córkę małemi prezencikami. W poetycznych przemowach do niej, które mogłyby być ozdobą każdego zbiorku poezyj, objawia się to samo idealizowanie, to samo estetyczne upojenie, które, gdyby prokuratorja miała słuszność, musiałoby się było rozwiać w obec rozczarowań.

Podczas rozprawy odczytywano te poetyczne wynurzenia i wyjaśniano ich genezę, oczywiście tak, aby uzyskać materjał przeciw oskarżonemu. Ale czy ten materjał można było uważać za dowód? Czyż wyższość artysty nad innymi ludźmi nie na tem właśnie polega, iż w chwili zetknięcia się z rzeczywistością może on wydać z swego łona własny świat fantazji. Trzeba tu było przywołać rzeczoznawcę, badacza literatury, lub poetę, a ten łatwo wykazałby, że twory estetyczne nie mogą żadną miarą dostarczyć prawnikowi materjału dowodowego.

Kto wierzy, że świat nie po to istnieje, aby podlegać jurydycznej sofisterji, ten musiał pragnąć, aby w tym procesie Graefa zdrowy rozsądek nie otrzymał zbyt dotkliwych razów.

Przed kilku miesiącami nadworny kaznodzieja Stöcker twierdził, że nie zna pewnego człowieka, choć mu świadkami udowodniono, że z nim mówił. Okrzyk: „Krzywoprzysięztwo!" rozległ się wtedy niemal po całej prasie niemieckiej, ale żaden z berlińskich prokuratorów nie wniósł oskarżenia. A teraz wytoczono sprawę, która pomimo wysileń władzy, nie dała się w żaden sposób nagiąć na niekorzyść obżałowanego.

Sześć miesięcy przesiedział znakomity artysta w więzieniu śledczem, zaś jego rodzinę przygniatał przez ten czas niezasłużony ciężar hańby. Przez ostatnie tygodnie ludność Berlina snuła fantazje, godne *Pall-Mall-Gazette*, a wszyscy, którzy byli na rozprawie, albo znają ją z dzienników, muszą zapytać: kto potrafi odszkodować rodzinę Graefa, w której najświętsze tajniki wtargnięto, aby je odsłonić oczom ogółu; jaka będzie kara za pyszałkostwo, które igra ludzkiemi egzystencjami, jak dziecko zabawką; wreszcie jaka będzie kara dla denuncjantów, którzy, choć im się sztuczka nie powiodła, mogą się pocieszać tą myślą, że przykład Graefa zmusi innych malarzy do tego, iż bez wahania zapłacą każdą żądaną sumę, byle się uwolnić od skandalicznego procesu?

Prokuratorja pruska popełniła tu błąd kolosalny, który ją w wysokim stopniu kompromituje. Wpadła w zasadzkę, zastawioną na nią przez szajkę niecnych spekulantów, którzy postanowili sobie żyć kosztem malarzy. Szajka ta obrała sobie Graefa za cel, bo był bogaty; bo miał imię czyste i poważane, a więc takie, którego nikt nie pragnie wodzić po sądach; bo był szczerze przywiązany do Rotterówny, jako do modelu, co mu tyle natchnień dostarczył. Zaczęła go więc ssać i z początku jakoś to się udawało, bo naiwność Graefa przechodziła wszelkie granice. Ale w końcu i jemu to się sprzykrzyło. Więc gdy odmówił większej kwoty, zrobiono denuncjację.

Ława przysięgłych Graefa uwolniła, ale czy oswobodziła innych malarzy od eksploatacji takich szajek spekulacyjnych, krążących do koła każdej modelki i każdego malarza?

Nam się zdaje, że błąd prokuratorji berlińskiej, rozgłos jaki procesowi temu nadano, i tę brutalność, z jaką analizowano wszystkie najpiękniejsze czyny Graefa, były tylko wodą na młyn owych niecnych spekulantów, którzy tak jak dziennikarze rewolwerowi postanowili żyć z tego, iż ludzie uczciwi lubo niewinni obawiają się jak ognia wszystkiego tego, co choć zdaleka skandalem trąci.

KRONIKA.

JE. p. Namiestnik wraz z hr. Ludwikiem Wodzickim udali się wczoraj pospiesznym pociągiem z Tyczyna do Wiednia, gdzie p. Namiestnik zabawi dni parę, głównie w sprawie fundacji ks. Lubomirskiego.

JE. ks. biskup Krakowski powrócił z Wiednia do Krakowa.

† Nekrologja. Zmarł w tych dniach w dobrach swoich Brutoszewice, Kazimierz Lemański, który jako człowiek i pisarz, dobrze się pamięci potomnych zasłużył.

Urodzony w Zwoleniu w r. 1826, odebrał staranne wychowanie domowe, które później stało mu się podstawą jego cnót obywatelskich i użyteczności dla ogółu.

Pisywał do *Bibljoteki Warsz.,* następnie do *Gazety Rolniczej,* gdy wychodziła pod kierunkiem Mieczyńskiego, wreszcie do *Kurjera Warszawskiego.*

Dodatek do dzisiejszego numeru i także następujący postanowiliśmy poświęcić kongresowi agronomicznemu, który się niedawno odbył w Peszcie. Niezawodną jest bowiem rzeczą, że przesilenie rolnicze, obejmujące dziś nie tylko naszę Monarchję, nie tylko nawet Europę, ale także i Amerykę i Indje, jest sprawą, która w pierwszym rzędzie zajmuje wszystkie poważne umysły. Sprawę tę nader gruntownie opracowano na owym kongresie. Tymczasem wzięło w nim udział mało osób z Galicji, tak, że szerokie koła naszej publiczności nie znają zgoła ani tych obrad, ani rezultatu, do jakiego one doprowadziły. W celu przeto dania jak największego rozgłosu owym obradom, postanowiliśmy je zebrać w jedne całość, poświęcając im dwa lub trzy zwykłe dodatki literackie naszego pisma.

Sądzimy, że czytelnicy nasi nie tylko nie będą czuli do nas żalu, ale przeciwnie będą radzi z danej im sposobności poznania tak zajmujących obrad.

Dzisiaj, wieczorem, po teatrze, odbędzie się w Kasynie narodowem kolacja towarzyska, w której weźmie udział ze 40 osób, a w tej liczbie także kilkanaście pań. Na kolację tę został zaproszony p. Mierzwiński.

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie rozpisane zostały na dzień 26. stycznia 1886 r.

W szkole Sztuk Pięknych w Krakowie rozpoczął się rok szkolny we czwartek uroczystem nabożeństwem, odprawionem w kościele akademickiem św. Anny przez ks. Bukowskiego.

Po nabożeństwie uczniowie szkoły wraz z nauczycielskiem gronem udali się do gmachu szkoły sztuk pięknych, gdzie mistrz Matejko stosowną przemową zainaugurował rok szkolny.

Zbroja. Kraków zostaje w tej chwili pod wrażeniem małej reminescencji historycznej. We środę w kościele na Piasku pobłogosławił ks. Bobek związek małżeński pomiędzy Piotrem Rosołem, włościaninem z Kawiorów, a Anną córką Adama Zbroi, potomka słynnego chłopka z czasów Kazimierza króla chłopków.

W rodzinie tej utrzymuje się dotychczas i jest wykonywaną tradycja, że każdy ze Zbrojów, po ukończeniu kilku klas gimnazjalnych, powraca do roli i poślubia włościankę.

Dziad wydanej obecnie za mąż Anusi, znany był Krakowowi jako szanowany sędziwy *Sodalis Marianus.*

W Cassel umarł malarz Wierzbinek, urodzony w Düsseldorfie.

Ojciec jego był muzykiem i pochodził z Gnie zna. Wierzbinek był ostatnio profesorem w szkole rysunkowej w Cassel. Miał wziętość jako portrecista.

Okręt „Mary", własność kupców gdańskich stanowiący, zatonął na wodach Sundu, przyczem siedm osób śmierć poniosło, a w tej liczbie sternik, Józef Kuszta z Chełmna.

Stowarzyszenie welocypedystów angielskich powzięło myśl odbycia podróży z Dieppe do Paryża, Wiednia i Petersburga. Droga wypadnie na Warszawę, powrót na Berlin i Brukselle.

Uczestnicy, po skończeniu pielgrzymki, zapewne położą się do łóżka.

W Bydgoszczy w dniu 14. b. m. złożyła egzamin na nauczycielkę wyższą księżniczka Stefania Woroniecka, uczennica zakładu pp. Danysz. Komisji przewodniczył radzca szkolny p. Lucke.

Ośmioletni „poeta." Z Warszawy piszą: „Józio G. od roku pracuje na niwie „poezji."

Ojciec jego postanowił utwory Józia wydrukować w pewnej ograniczonej ilości egzemplarzy dla rozdania pomiędzy przyjaciół i znajomych.

Publikacja taka będzie najlepszym środkiem zabicia kiełkującego talentu, jeżeli jego zaród jest rzeczywiście."

Gwałcenie grobów. Z Warszawy donoszą: W tych dniach wydarzył się w Włoszczowie fakt, który całe miasto zaalarmował. Przed paru tygodniami grabarz cmentarza żydowskiego zauważył, że groby są naruszone i doniósł o tem miejscowemu rabinowi.

W trakcie tego, jeden z włoszczowskich żydów, przebywając za interesami w sąsiedniej wiosce Czarncy, dowiedział się z opowiadań cichaczem chodzących między ludem, że jakichś nieboszczyków... rznięto w poblizkim lesie.

Dano znać o tem wszystkiem policji, a dokonana exhumacja wykazała, że z dwóch trupów jednemu obcięto obie, a drugiemu jednę nogę. Poszlakowani o tę zbrodnię podobno mają być owczarze. Ponieważ zarządzone śledztwo żadnych śladów u podejrzanych nie wykryło, przeto rabin tutejszy na znak żałoby nakazał pozamykać wszystkie sklepy, aż do czasu wykrycia kości nieboszczyków... Obecnie wszystkie kramy i sklepy zamknięte, a kilkudziesięciu żydów rozeszło się dla poszukiwań po sąsiednich lasach...

Mieszkańcy Włoszczowy są z tego powodu pozbawieni najpotrzebniejszych produktów do życia. Z powodu tego wypadku oburzenie panuje ogólne tak żydów jak katolików na sprawców tego szkaradnego czynu.

Deputacja Rumeliotów w Stambule. Konstantynopolitański nasz korespondent nadsyła nam następującą notatkę.

Z początkiem zeszłego tygodnia przybyli do Stambułu deputaci Rumeliotów: Czomaków i Hadzi Petrów, w celu uzyskania u sułtana i zastępców obcych mocarstw uznanie unji w formie warującej obustronne interesa.

Po upływie dwudniowej kwarantanny przywieziono ich parowcem policyjnym pod eskortą do Stambułu. Tutaj noc przepędzili w mieszkaniu komisarza policji, poczem dopiero wypuszczono ich na wolność — zostawiając ich wreszcie pod nadzorem policyjnym.

Przyjęcie to nie bardzo obiecujące, mało musiało im dać nadziei rychłego urzeczywistnienia zamiaru swego u Wys. Porty, jakkolwiek w celu okazania na zewnątrz lojalności natychmiast kapelusze swoje zamienili na turecki fez, który odważnie noszą podczas przechadzek po mieście. O przyjęciu w pałacu sułtana, albo u Wys. Porty dotychczas nawet i mowy nie ma.

Musieli przyjść prawdopodobnie z próżnemi rękoma, gdyż inaczej byliby pewno znaleśli kogoś, ktoryby ich zaprotegował.

Trzystu oskarżonych. Monstrualny proces odgrywa się już od dwóch miesięcy przed sądem w Caltagirone w Sycylji. Na ławie zasiada trzystu zbrodniarzy oskarżonych o morderstwa, rabunki i kradzieże.

Ażeby proces ten przeprowadzić, musiano kościół zamienić na salę sądową, wzmocnić załogę miejską o cały bataljon wojska i obok oskarżonych postawić stu żołnierzy na straży. Liczba świadków stosunkowo niewielka, bo tylko 80. — Natomiast **przemawia 35 adwokatów, a liczba pytań postawionych przysięgłym wynosi 7467.** Ażeby na wszystkie odpowiedzieć, przysięgli będą potrzebowali kilku dni czasu. Dlatego też prezydent kazał urządzić dla nich osobny lokal z łóżkami, kuchnią itp.

Z Krynicy. Na przyszły sezon zbudowaną ma być kolej konna z Krynicy do Muszyny: rokowania w tym względzie z dyrekcją tutejszego towarzystwa tramwajowego są już w toku.

Również otrzymać ma Krynica wkrótce oświetlenie gazowe.

Podatki Ekscellencji. Z wykazów podatkowych pruskich dowiadujemy się, że książę Bismark płaci podatków państwowych 6.120 marek, sekretarz stanu hr. Hatzfeld 5 162 mk., ministrowie dr. Lucius 2.520 mk. Maybach 1.440 mk., Friedberg 1.440 mk., Bötticher 1.260 mk., sekretarz stanu dr. Schelling 864 mk. — Wszystkie te ekscellencje ustępują jednak pierszeństwa wpłaceniu podatków koryfeuszom handlu. Berlinski radzca handlowy Bleichröder stoi na czele podatników stolicy z kwotą 66.000 mk., Hansemann również tajny radzca handlowy opłaca 64.000 mk., Schwabach 34.970 mk. Bankier Krause płaci 18.000 a Landauer 6.780 mr.

Długowieczność. Czasopisma rosyjskie donoszą, że w Charkowie przebywa mieszczanin Piotr Hryćko, liczący około 127 lat wieku. W r. 1767 będąc małym chłopcem, nosił ojcu swojemu, mularzowi, obiady na fabrykę. Wojny Napoleońskie pamięta wybornie. Hryćko chodzi o kiju z łatwością.

Znaki czasu. Jedna z asekuracyj wiedeńskich rozpisała konkurs na posadę woźnego biurowego. — Między podaniami byłych oficerów, urzędników, uczniów itd. znaleziono ofertę jednego księdza obrządku grecko-katolickiego.

Z Wiednia piszą, że ogólny zastój ekonomiczny wywołał w ostatnich dniach na bruku wiedeńskim szczególne zjawisko. Widać tam mianowicie pośród rzesz wałęsających się bezczynnie także ludzi, którzy noszą na piersiach tabliczki z bardzo bijącym w oczy napisem „Proszę o jakiekolwiek zajęcie".

W Alost (w Belgji) znaleziono w mieszkaniu pewnego krawca oryginalny obraz Rubensa, malowany w roku 1614., a przedstawiający Chrystusa błogosławiącego świat. — Płótno to, mające 80 centymetrów wysokości a 62 szerokości, teraźniejszy właściciel nabył przed laty na jakiejś licytacji za jednego franka i trzymał długo u siebie na ścianie, aż jeden z ubierających się u niego malarzy zwrócił na nie uwagę. — Autentyczność obrazu nie podlega wątpliwości.

Tajemnica listów w Hiszpanji. Wiele opowiadano swego czasu o „czarnym gabinecie" na poczcie hiszpańskiej, w którym otwierano listy, czytano, znowu zamykano i albo doręczano pod adresem albo też zatrzymywano i niszczono. Obecnie wiele rzeczy zdaje się wskazywać na to, że ten „czarny gabinet" funkcjonuje znowu w całej pełni. Atoli dziś już nie używa się tam pary lub rozpalonego drutu platynowego do rozklejania kopert listowych; dzisiejsi zgłębiacze tajemnic listowych wydoskonalili przemysł swoich poprzedników, można nawet powiedzieć, że sposób w jaki swą robotę załatwiają jest szczytny w swojej prostocie, znakomity w skuteczności. Guma i lak pozostają nietknięte, tak, że nawet najpodejrzliwszy nie znajdzie na nich śladu naruszenia. Nikomu też może nie wpadnie w myśl, opatrywać brzegów listu, a gdyby ktoś wpadł na tę myśl, również nie znajdzie prawdopodobnie nic a nic... Koperta jest nienaruszona pozornie, a jednak nóż wyostrzony jak brzytwa, przeciął jeden brzeg — list był wyjęty, czytany, i napowrót wsunięty. Dokonawszy tej manipulacji, sprytny artysta bierze cieniutki pędzel napuszczony klejem osobno do tego spreparowanym, powleka delikatnie rozcięte brzegi, które sklejają się napowrót tak, że gdy odbiorca rozdziera kopertę, naruszony brzeg najsilniej się trzyma. Przy pospiesznej manipulacji zdarzają się jednak pomyłki, i tak dzieje się często, że ktoś dostaje pod swoim adresem list od osoby zupełnie obcej. Trafiło się to niedawno jednemu z byłych ministrów. Nawet listy osób dworowi bardzo bliskich w ten sposób traktowane bywają.

Sanki króla bawarskiego. W jednej z monachijskich fabryk powozów jest obecnie w naprawie troje wspaniałych sań, używanych przez króla Ludwika podczas zimowych nocnych przejażdżek w górach. Jedne z nich, które mogą być użyte także jako powóz, są ogromnych rozmiarów, a zdają się całe ze złota, szkła i aksamitu. Przedewszystkiem uderza rozrzutna obfitość koron królewskich na nich, niesionych przez genjuszów. Do sań tych wprzęgają czwórkę, którémito końmi kierują ujeżdżacze.

O rozmiarach tego olbrzyma można wytworzyć sobie wyobrażenie, jeśli się zaznaczy, że transport jego z Monachjum do Lindenhof, gdzie król teraz przebywa, nastąpi nie drogą kolejową, ale na kołach.

Dwoje sań innych, to okazy daleko mniejsze, zbudowane wedle projektu architektów monachijskich w stylu Ludwika XIV. — Jedne, starsze (przed 12 laty zbudowane) z drzewa hebanowego, przedstawiają wielką muszlę, niesioną i ciągnioną przez Nereidy i Trytonów. Z przodu fruwają amorki, wijące wieniec nad skronią królewską. Zbyt obfita ornamentyka pozostawiła na bocznych ścianach tylko dwa małe pola, na których wymalowane są herby królewskie; w tyle powozu są sceny mitologiczne, malowane przez Pechmanna w stylu Rococo. Wewnątrz są one obite błękitnym aksamitem ze złotą sztukaterją.

Drugie mniejsze sanki są w podobnym stylu. Oboje są oświetlone wewnątrz światłem elektrycznem w ten sposób, że stosy elektryczne znajdują się pod spodem sań. — Największych nie można było z przyczyn technicznych oświetlić elektrycznością.

Wkrótce te trzy „dziwa" przetransportowane zostaną w starannem opakowaniu, aby ich ludzkie oko (z wyjątkiem robotników) nie widziało, do Lindenhof. W zimie zaś służyć będą do samotnych przejażdżek króla po głębokich ustroniach, błądzić niby świetne narzeczone wichrów i olśniewać oczy zaspanych chłopów bawarskich.

Fantazje drukarskiego djablika są rzeczą, zwłaszcza w pospiesznem wydawnictwie dzienników nieuniknioną. Czasem są one nader bolesne — czasem nader komiczne. Do najniebezpieczniejszych należy t. zw. „przerzucenie". Zdarza się, mianowicie często, że w pośpiechu przy układaniu wierszów druku w szpalty i kolumny, zecer porwie bez miłosierdzia jakiś ustęp z pod serca artykułu wstępnego i włoży go między niewinne notatki literackie, itp. Najzabawniejszy w tym guście wypadek zdarzył się w tych dniach jednemu z bardzo poważnych dzienników peszteńskich, gdzie nastąpiło przerzucenie w kronice. I tak wydrukowano tam dosłownie:

„**C i e k a w y m i n i s t e r.** Że też i ministrowie są czasem ciekawi. Donieśliśmy, że minister spraw wewnętrznych zapytał zwierzchność gminną w jakiem stadjum znajduje się sprawa wodociągów, tudzież sprawa kanalizacji. Nietylko ziewanie ale i ciekawość jest zaraźliwą. Więc nam nikt za złe nie weźmie, że i my, idąc za przykładem ministra, bliższych zasięgnęliśmy informacyj. I oto co nam powiedziano: Pierwsza sprawa nie może przyjść na sesję rady przed 10 b. m. No „dlaczego?" nie dano nam żadnej odpowiedzi. Co zaś do drugiej sprawy, to otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

„**Z a ś l u b i n y.** Dzisiaj odbył się w świątyni izraelickiej ślub pana Alberta Frommer, szefa firmy A. H. Frommer z córką pana Maxa Rittera. Obrzędowi asystowała liczna dystyngowana publiczność".

Z Rumelji wschodniej. W Rumelji wschodniej jak opowiada jeden z korespondentów wysłanych na miejsce tak ważnych w tej chwili wypadków, Turcy są ogólnie tak usposobieni, że gdyby znaleźli się ludzie, którzy chcieliby zakupić ich posiadłości, sprzedaliby je natychmiast i wyemigrowali. Za bezcen można nabyć najlepsze posiadłości, najpiękniejsze „czyftliki" (folwarki); niestety nie ma kapitalistów. Pewien Wiedeńczyk zakupił przed kilku laty wielką posiadłość turecką za 10.000 zł. i dzisiaj ma już z niej 5.000 zł. rocznego dochodu, ma się rozumieć przy racjonalnej postępowej gospodarce. — Cała Bułgarja jest krajem urodzajnym, a ludności nie można zarzucić lenistwa. Atoli z jednej strony zaludnienie jest tu bardzo małe, z drugiej zaś Bułgarowie nie mają jeszcze pojęcia o praktycznej i racjonalnej uprawie ziemi, która im niesie zaledwie trzecią część tego, co nieść powinna.

Tenże korespodent opowiada o drożyźnie w mieście Ichtiman gdzie u pewnego Greka jadł śniadanie po następujących cenach:

porcja sera (z robakami) — franka,
dwie sardelki (chude) — franka,
dwie kromki chleba (twardego) — 50 centymów,
buteleczka piwa (+24°C) — 3 franki.

Kiedy zrobił Grekowi uwagę, że w Paryżu za pięć franków można zjeść w Palais Royal doskonały objad o sześciu daniach, odrzekł szlachetny rzezimieszek z przedziwną logiką:

Ale pan nie jesteś w Paryżu, tylko w Ichtimanie.

ROZMAITOŚCI.

— **Żelazny pierścień żelaznego księcia.** *Petersburskie Wiedomosti* podają pod tytułem „Niczewo" (To nic) artykuł, zawierający jedno z wspomnień o żelaznym księciu. Artykuł ten, noszący skromny podpis „Dyplomata" opiewa:

Znający osobiście księcia Bismarka, niewątpliwie zauważyli nieraz, że kanclerz nosi stale na palcu pierścień żelazny. Jestto rzecz nader oryginalna nawet w tak żelaznym człowieku. Ale, rzecz jeszcze oryginalniejsza, na pierścieniu wyryty napis rosyjski: „niczewo!"

Bezwątpienia mało kto wie co ten pierścień znaczy. Tymczasem to cała historja. Słyszałem ją z ust samego kanclerza i opowiem dosłownie, a jak zobaczycie, ma ona niepoślednią doniosłość polityczną.

W roku 1862, w zimie, Bismark, wówczas hrabia tylko i ambasador pruski w Petersburgu otrzymał zaproszenie na polowanie dworskie o sto wiorst za stolicą. Bismark zawsze namiętnie lubił polowanie, otrzymawszy więc to zaproszenie, o dzień wcześniej wyjechał aby samemu zabawić się w myśliwską pohulankę w okolicy tak obfitującej w zwierzynę. Przyjechał tedy, poszedł z psem w pole i dalej w las, w bór, w gęstwinę, strzelał, bawił się i... zabłądził. Rankiem, gdy się rozwidniło znalazł się w jakiejś zapadłej wiosce, całkiem zapadłej w śniegu.

Umiał już Bismark cokolwiek po rosyjsku, więc rozpytuje chłopów gdzie jest. Pokazuje się, że o dwadzieścia wiorst od punktu zbornego, a tu za półtory godziny trzeba być na posterunku. Co tu począć? Znalazł się chłop, który podjął się „duchem" zawieźć „pana" i, czemprędzej się oporządziwszy, podjeżdża z prostemi saniami, zaprzężonemi w parę maleńkich szkapinek.

— Czy ty mnie dowieziesz? — rzecze Bismark.
— Niczewo! — odrzekł spokojnie woźnica.
— To szczury przecież, nie konie.
— Niczewo!

Hrabia wsiadł. Koniki ruszyły, naprzód powoli, a minąwszy wioskę cwałem, że tchu złapać trudno. „Aż strach zdejmował — opowiadał mi hrabia — na zakrętach, albo gdzie wyboje, myślałem że język sobie zębami utnę".

— Słuchaj — zawołałem — konie zamęczysz.
— Niczewo!
— Jakto niczewo? padną w drodze.
— Niczewo!

Wjechaliśmy — mówił dalej książę — w gęstwinę, droga wąziutka, wyjeżdżona, co krok pie-

albo krzemień, sanie hębnią to w prawo, to w lewo, to w górę podskoczą ze mną i z chłopem. A ten ani pyta, tylko pogania.

— Wywalisz mnie — krzyczę nareszcie.

— Niczewo! — odpowie i zerknie z podełba, że mu koniuszek nosa ledwie się wychyli.

Nareszcie wywalił.

Wyleciałem jak z procy i twarzą o drzewo przydrożne. Zakrwawiłem sobie twarz i klnę zacznę na czem świat stoi. Patrzę, zkądciś sterczy w saniach pręt żelazny. Chwytam go i biegnę ku chłopu, który także z sań wyleciał. Aż on do mnie z garściami pełnemi śniegu i dalejże nacierać mi twarz, śmiejąc się i powtarzając półgłosem:

— Niczewo!

— To nieskończone „niczewo!" rozbroiło mnie zupełnie. Wsiadłem napowrót do sanek i djabelskim już pędem ruszyliśmy dalej. Zdążyłem w porę. Chłopa wynagrodziłem sowicie, a pręt żelazny wziąłem na pamiątkę, i ułamawszy zeń cząstkę, kazałem ukuć sobie z niej pierścień i wyryć na nim wyraz „Niczewo!", który odtąd stał się naprawdę godłem, dewizą mojej polityki. Kiedy zdarzyło się, że stoję wobec jakichś przeszkód, nie wiem co począć, waham się, spojrzę na pierścień i powiem sobie „Niczewo!" i śmiało idę naprzód.

— Nieraz — kończył cudowną swą bajkę Bismark, — nieraz dobrzy moi ziomkowie wyrzucają mi, że względem Rosji jestem zbyt miękki i potulny („dyplomata" użył tu, jak się zdaje, wprost przeciwnego terminu; zwyczajnie jak dyplomata); że w polityce rosyjskiej nie mam tej stanowczości, którą zazwyczaj miewam. Na wyrzuty te mam zwyczaj odpowiadać:

„Panowie! chciejcie uwzględnić, że w Niemczech tylko ja jeden w ciężkich chwilach życia mawiam „Niczewo!" A w Rosji jest sto miljonów ludzi, którzy nic więcej nie mówię, tylko „Niczewo!"

— **Znakomity chemik Chevreul**, który z początkiem b. m. obchodził 100-letnią rocznicę urodzin, udzielił akademji mnóstwo spostrzeżeń, dokonanych przeważnie na samym sobie.

Chevreul w ciągu całego życia nie wypił ani kropli wina, ani też nie jadł nigdy ryb. W ogóle we Francji jest bardzo wiele osób, które z zasady wina nie piją. Lekarze odradzają i sami w tym względzie dają dobry przykład, jak n. p. słynny deputowany dr. Clemenceau, przywódzca radykałów i nieprzejednanych w obecnej walce wyborczej.

Również między oficerami jest bardzo wielu nieprzyjaciół wina.

— **Olbrzymi zapas** dynamitu (75.000 funtów) i rackarocku, nowo wynalezionej materji wybuchowej (225.000 funtów) będzie potrzebny, ażeby dokonać rozsadzenia skały „Flood-Rock" nad Hollgatte w East-River.

Będzie to największa operacja ze wszystkich, które w tym rodzaju dotychczas wykonane były i niezawodnie w miejscu bieżącym.

— **Okręt papierowy**, zbudowany przez pana Tannegny de Wogan, a próbowany na Renie, nie jest z masy papierowej t. zw. papier mache — ale z arkuszy zwykłego papieru naklejanych jeden na drugim zwykłym klejem.

Okręt ten papierowy liczy 5 metrów długości, a 65 c. m. szerokości, ma tylko jedno siedzenie dla wioślarza i waży 25 kilogramów.

— **Bibljografja.** Nr. 106 *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego* zawiera: Współczesny dramat francuski. — Jerzy Ohnet i jego ostatnia praca (z portretem), przez Witolda Janickiego. — Piosnka (wiersz) przez n. — Szach i mat. komedja w 4. aktach, przez Józefa Bliźnińskiego (dalszy ciąg). — Z chłopskiej sfery, obrazek sielski, napisał Teodor Tomasz Jeż (dalszy ciąg). — Ferdynand Kiel, przez Jana Kleczyńskiego (dok.). — Z estetyki scenicznej (studjum), przez Władysława Bogusławskiego (dalszy ciąg). — Ogólne zebranie Towarzystwa Muzycznego, przez J. K. — Karol Gutzkow i teatr niemiecki, przez Teodora Jeske Choińskiego (dokończenie). — Każdy dla siebie, obrazek sceniczny w jednym akcie z prologiem, przez Florentynę Niewiarowską (dokończenie). — Przegląd dramatyczny, przez Bronisława Zawadzkiego. — Galerja sylwetek teatralnych (III. Jadwiga Czaki), przez Panna. — Kronika (teatr, muzyka, sztuki plastyczne, nekrologja). — Feljeton: Głupota ludzka w społecznej literaturze (studjum) przez Paulusa.

— **Szczególniejszy wynalazek** umyślnie dla żeglugi na Nilu zrobili konstruktorowie okrętów Yarrowie w Londynie.

Urządzili mianowicie na swych parowcach nilowych aparat, który sternikowi automatycznie wskazuje skały znajdujące się na wytyczonej drodze.

Przed okrętem sterczą po obu stronach dwie żerdzie na 50 stóp długie, a z nich zwieszają się pręty żelazne, sięgające długością o stopę niżej od najniższego punktu dna statku. Gdy pręt taki trafi na skałę podwodną, wtedy za pomocą stosownego połączenia wprawia w ruch jeden z gwizdawek parowych, alarmując w ten sposób sternika, który już wie, u jakiej strony jest ławica lub skała podwodna.

Aparat ten może być zastosowany na wszystkich większych rzekach.

— **Osioł w ratuszu.** W Cerano (departament Novara w Piemoncie) rozstrzygnięty został w tych dniach oryginalny proces.

Przed pewnym czasem banda swawolnych chłopaków zmusiła osła do wejścia na schody ratusza miejskiego i wkroczenia do sali posiedzeń w chwili, gdy ojcowie miasta obradowali nad ważną jakąś kwestją.

Rada municypalna oburzona podobną obrazą, zaskarżyła właściciela osła, wraz ze sprawcami figla. Adwokat podsądnych jednak dowiódł sędziom nader wymownie, iż zwierzę, które natchnęło muzę Ezopa, Balahama, Machiawela i Wiktora Hugo, nie zniewążyło bynajmniej obecnością swoją sali posiedzeń ojców miasta Cerano, iż jednak przedewszystkiem właścicielowi zwierzęcia nie można robić zarzutu — jak bowiem pokazuje z dzieł wymienionych autorów, osioł cieszy się posiadaniem zdrowych władz umysłowych, a temsamem może jedynie sam być odpowiedzialnym za czyny swoje.

Wywody te zaimponowały do tego stopnia sędziom z Cerano, iż uniewinnili w zupełności oskarżonych.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 16. października. Wiedeń: okowita per 10.000 lit., procent 26·75 do 27·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·74—7·76 złr. rzepak (sierpień-wrzesień) 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 159 — m., żyto — m., spirytus 39·10, olej rzepakowy — m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47·75 fr.

Dostawy dla armji serbskiej. Według doniesienia z Belgradu rozdane zostały tamże przedwczoraj dostawy dla armji serbskiej. Chodziło tam mianowicie o następujące przedmioty: 25.000 płaszczów wojskowych, 15.000 kabatów, 15.000 spodeń, 10.000 koców, 4000 namiotów, 20.000 garniturów naczyń kuchennych, dalej wielkie mnóstwo ładunków, 3500 koni i 18 bateryj po 8 dział polnych. Jako konkurenci do dostawy artykułów sukiennych, jawili się: firma Offermann z Berna, Kern z Iglawy, Pollaka Syn z Wiednia, Schaumann z Kronenburga i fabryka sukien z Galsch. Licytacja była bardzo żywa, oferenci wyprzedzali się nawzajem w podawaniu coraz niższych warunków, aż w końcu utrzymała się firma Pollaka Syna. Dostawę ładunków oddano firmie wiedeńskiej Roth, a względnie jej fabryce ładunków w Preszburgu, dostawę koni firmie Sorger, a dostawę dział polnych francuskiej firmie Cail i Spółka. Spedycją dostaw objęła ajencja wiedeńska towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Sprawozdanie Spółki rolniczej w Tarnopolu dnia 15 października 1885.

Od tygodnia znaczna zwyżka w cenach zboża na targach zagranicznych, szczególniej na berlińskiej giełdzie; za nią poszły inne targi, a i w kraju u nas wskutek tego popyt się zwiększył i ceny są wyższe. Otworzyła się nam droga do zbytu naszych produktów do Czech, Morawji i Szląska, a być może, że taryfy przewozowe, które mają być zniżone dla naszego zboża, otworzą zbyt dla niego i do Niemiec, nawet do Szwajcarji odbyt jest już możliwy, gdyż tamtejsze ceny odpowiadają naszym.

Ceny loco Tarnopol za 100 kilogramów.

Pszenica żółta	od	6·—	do	7·—
„ biała	„	6·—	„	7·—
„ czerwona	„	6·50	„	7·20
Żyto	„	5·—	„	5·35
Jęczmień . . .	„	5·50	„	6·25
Owies	„	0·—	„	5·—
Hreczka . . .	„	5·50	„	5·75
Groch	„	7·—	„	9·—
Wyka	„	5·—	„	0.—
Rzepak . . .	„	0·—	„	9.75
Lnianka . . .	„	0·—	„	8·50

Z Dyrekcji.

I. węg. galic. kolej żelazna przewiozła w wrześniu b. r. na całej linji 26.823 osób i 19.304 ton towarów i pobrała: za przewóz pierwszych na linji galicyjskiej, 15.875 złr., na linji węgierskiej 7.205 złr. — razem 23.080 złr.; za przewóz towarów na linji galicyjskiej 29·861 złr. na linji węgierskiej 28.867 złr. — razem 58.728 złr. Ogólny dochód w tym miesiącu wynosił 81.808 złr. czyli 306 złr. z 1 kilometra. W. tym samym miesiącu roku poprzedniego wynosił dochód 91.732 złr. czyli 344 złr. od kilometra; obecnie więc uszczupliły się dochody o 11 procent. Od początku roku do końca września wynoszą dochody ogólne 713.180 złr. t. j. po 2.670 złr. z 1 kilometra, w roku 1884 wynosiły one 835.745 złr. czyli po 3.130 złr. z kilometra — okazuje się przeto uszczuplenie dochodów o 14·7 procent. Dochód obliczony podług wyniku pierwszych dziesięciu miesięcy na cały rok bieżący wynosiłby 3,561 złr. z kilometra, podczas gdy w roku poprzednim dosięgał on kwoty 4174 złr.

3-procentowe kredytowe ziemskie listy zastawne. W losowaniu dokonanem 16 b. m. w Wiedniu padła główna wygrana w kwocie 50.000 złr. na serję 1094 nr. 99, druga w kwocie 2000 złr. na serję 3377 nr. 97. Po 1.000 złr. wygrały serja 723 nr. 70 i serja 915 nr. 43.

Do amortyzacji wylosowano serje: 2448, 2974, 3282, 3613 i 3989, zawierające numera od 1 do 100.

Wiedeń 15 października.

(*Di*) Korzystny wpływ przedłożonego wczoraj exposé budżetowego w Izbie posłów — widoczny jeszcze na dzisiejszej giełdzie wstępnej w sposób tak dobitny, że nawet niezmienione naprężenie sytuacji politycznej nie zdołało go wcale w niczem odmienić — osłabł w dalszym przebiegu targu przynajmniej częściowo, kiedy przypatrzono się bliżej cyfrom węgierskiego budżetu. Nietyle niekorzystnem było tu wrażenie samego węgierskiego niedoboru, który przewyższa zeszłoroczny o 3 miljony tylko, lecz raczej to, że depesze bankierskie z Pesztu bardzo sceptycznie objaśniają cały budżet.

W skutek tego zaczęto na nowo wciągać w rachubę sytuację polityczną na półwyspie bałkańskim; powstały nowe obawy z powodu, iż — jak opowiadano — Turcja wystosowała do mocarstw okólnik o przygotowaniach wojennych Grecji i Serbji, i że wkroczenie tej ostatniej na terytorjum bułgarskie można się spodziewać co chwila.

Wobec pogłosek powyższych nie zważał nikt na doniesienie *Journal des Débats*, że o demonstracji floty przeciw Atenom nie ma żadnej mowy, a ponieważ Berlin okazywał również bardzo słabą tendencję, przeto poprzednia repriza poszła napowrót w niwecz, tembardziej że i depesze z Paryża o bardzo mdłem donosiły usposobieniu, a prócz tego głośną była pogłoska, iż pewien spekulant tutejszy wystąpił w Paryżu jako pozbywający się węgierskiej renty złotej. W tem też usposobieniu skończyła się giełda, jakkolwiek tymczasem Londyn się nieco umocnił, a Berlin poszedł za jego przykładem. Na całym targu odbijał jeden jedyny papier swoją niezwykłą siłą, a mianowicie tramwaje, któremi zajmuje się obecnie pewna bardzo silna koterja, a z okoliczności, że dzisiaj miano powziąć uchwałę o wykupnie kuponu październikowego skorzystano w tym celu, aby kontrminę zachwiać ostentatywnemi zakupnami.

Papiery bankowe z wyjątkiem węgierskich akcyj kredytowych i laenderbanków, które zdołały utrzymać swą reprizę, spadły do wczorajszej wysokości. Takiego samego losu doznały z transportowych ludwiki, staatsbahny i elbetale, podczas gdy lwowsko-czerniowieckie, dampfschiffy nordbahny i lombardy pozostały przy małych zyskach. Akcje tytoniowe i alpiny poszły nieco w górę. Początkowo przychylne usposobienie dla rent zmieniło się później tak, że ostatecznie tylko austrjacka renta złota wyszła z zyskiem z targu; — dewizy i waluty podrożały.

Targ wieczorny w bardzo ciasnych odbywał się granicach; na wzmiankę zasługuje tylko obfita podaż w węgierskiej rencie złotej.

Ceny zboża niezmienione.

Wiedeń (St. Marx) 15 października. Na targ bydła rzeźnego spędzono dzisiaj: 2902 cieląt, 3483 świń, 996 owiec i 151 sztuk jagniąt. — Tendencja mdła, z tego powodu targ wlókł się bardzo powoli, a ceny spadły o 3 do 4 centów. Płacono: cielęta żywe 32—44 centów, prima 46—52 ct., prosięta 35—41, warchlaki prima 40—46 ct., ciężkie świnie 38—44 ct., owce 26 do 32 ct. za kilo, a jagnięta złr. 3—10 za parę.

Ostatnie wiadomości.

Z Londynu piszą do Monachijskiej *Allg. Ztg*: „Grecy pragną i całkiem naturalnie wejść w posiadanie wszystkich ziem, zamieszkanych przez Greków, więc pragną posiadać Kretę i inne wyspy jak Rodus, Lemnos, Chios, Samnos etc. Rozumie się, że Macedonię uważają jako część swego dziedzictwa. — Wyspy wspomniane są zamieszkane przez Greków z bardzo małemi wyjątkami jak n. p. Rodus, gdzie Turków jest tylko tyle ile mieszkańców w Konaku gubernatora, Kreta gdzie w pośród 215.000 Greków żyje 92.000 Turków; Mitylene, gdzie jest około 60 rodzin tureckich, wreszcie Chios, gdzie jest tylko kilku urzędników tureckich. Turcy na Krecie oddający się rolnictwu i zdolni do noszenia oręża, uważają się za autochtonów. Oprócz Greków są tam jak wiadomo także inni jeszcze mieszkańcy europejskiego i arabskiego pochodzenia. Wyspa od niepamiętnych czasów zamieszkaną jest przez chaotyczną mieszaninę różnych narodowości. Połączenie Krety z królestwem greckiem, gdyby to było możliwem, byłoby niezawodnie bardzo pożądanem. Nie bez interesu będzie może reminiscencja wypadków jakie zaszły tam przed 18 laty. Kiedy mianowicie wojna z r. 1866 zapełniła przepaść między północnemi a południowemi Niemcami, miało — jak wówczas z najlepszego źródła zapewniano — powstanie na Krecie stanowić punkt wyjścia do postawienia na porządku dziennym całej sprawy wschodniej, a to w ten sposób: Przez pewien czas miało powstanie ograniczyć się pozornie tylko do wyspy Krety, miało być „zlokalizowane" jak zwykł mawiać Napoleon III. Opinia publiczna w Europie miała być przez to urabianą do ciepłego usposobienia dla sprawy, jakoby wyłącznie greckiej. Później dopiero miano podnieść zasłonę i rozpocząć drugi akt sztuki, mianowicie powstanie, w któremby Serbowie, Bułgarzy, Rumuni, jak niemniej włoskie i słowiańskie narodowości Austrji role odegrały. Potem nastąpić miał akt trzeci: pojawienie się wosk rosyjskich, przeznaczonych do przekroczenia Dunaju.

Tymczasem jednak powstanie na Krecie postępowało nader powoli. Bułgarzy bardzo mało okazywali chęci do powstania, a Serbów na prawdę rozruszać byłoby nie podobna, dopóki inne ludy półwyspu nie zrobiłyby początku. — Zamordowanie księcia Michała serbskiego, który plan powyższy zrazu akceptował, później atoli miał odmówić udziału w wykonaniu, ma być w ścisłym związku z temi wypadkami. Mord ten ma być zemstą za okazaną chwiejność. Jenerał Ignatjew, były ambasador w Konstantynopolu, był tak samo wplątany w sprawę protegowania kretyńskiego powstania, jak później Nowików, jako poseł w Wiedniu i Jonin konsul rosyjski w Raguzie byli wplątani w usiłowania z jesieni roku 1870, ażeby Hercogowinę i Serbję nakłonić do powstania, któreby było przygrywką do wejścia wojsk rosyjskich. W latach 1875 i 1876 plan ten udał się nieco lepiej; nastąpiła inwazja rosyjska. Powyższe dane są prawdziwe. W tej chwili zdaje się ma miejsce postępowanie zupełnie analogiczne."

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 16. października. (Z Izby posłów). Prowizorjum budżetowe zostało bez dyskusji przyjęte. Następnie przyjęła Izba ustawę o kontyngensie rekrutów na rok 1886, wraz z proponowaną prez Hackelberga rezolucją w sprawie polepszenia utrzymania szeregowców i lepszego opalania lokalów.

Minister obrony krajowej dziękuje Izbie za interesowanie się armią, ale oświadcza, że nie jest kompetentny do udzielania Izbie wyjaśnień co do armji. Podczas posiedzenia delegacyj będzie sposobność do szczegółowego omówienia tej sprawy.

Herbst uzasadnia szczegółowo wniosek, żądający reformy podatku konsumcyjnego, który obecnie w nierównej mierze cięży w różnych miejscowościach, tamuje rozwój w niektórych miejscowościach, zdolności konsumcyjnej w wielkich miastach szkodzi, przez to zbytowi produktów rolniczych przeszkadza, a na koniecznych artykułach życia w Wiedniu za wiele, na artykułach zaś zbytkowych za mało cięży, w skutek czego klasy uboższe zbyt są dotknięte. Mowca objaśnia to szczegółowo.

Widzi on główny powód konieczności reformy podatku konsumcyjnego w tem, że dochód podatku konsumcyjnego w Wiedniu ciągle się obniża, jakkolwiek ludność wzrasta, co jest dowodem jej zubożenia; wskazuje on na wzrost dochodów podatkowych w Peszcie. Mówiąc o sprawie wałów wiedeńskich, zarzuca mowca rządowi nieżyczliwość dla Wiednia, podobnie jak w sprawie tramwajowej i zaleca w końcu wybranie komisji złożonej z 24 członków, którejby zadaniem było wypracować projekt do ustawy o reformie podatku konsumcyjnego.

Minister skarbu oświadcza, że kwestja podatku konsumcyjnego nie jest wcale nowa i że istniała już w czasie, kiedy wnioskodawca był referentem komisji budżetowej. Nie ma on nic przeciw wybraniu komisji, reforma podatku konsumcyjnego wydaje mu się zarówno, jak każdemu ministrowi skarbu słuszną, skoro tylko Izba obmyśli jakieś inne za to wynagrodzenie. Co się tyczy różnych pytań o liniach wałowych i t. d.... to w tym kierunku mogą panować różne zapatrywania, musi on jednak odeprzeć stanowczo zarzut braku życzliwości dla Wiednia. Po odpowiedzi Herbsta, że on nie zaprzecza podmiotowej życzliwości rządu, oświadcza minister skarbu, że rządowi nie brak ani subjektywnej, ani objektywnej życzliwości dla Wiednia.

Przemawiali jeszcze Kronawetter, Menger i Suess, poczem przyjęto wniosek Herbsta. Jutro debata adresowa.

Minister handlu. odpowiadając na interpelacją w sprawie tramwajowej, oświadcza, że rząd uważa za swój obowiązek trzymać się obowiązującego go już orzeczenia najwyższego trybunału w sprawach tramwajowych. Z polecenia wydanego zarządowi tramwajów, aby zawarł odpowiednią ugodę z gminą wiedeńską wynika jasno, że tej ostatniej wolno nakładać tramwajowi wszelkie dopuszczalne ustawą warunki za używanie ulic. Rząd będzie jak najskuteczniej popierał gminę wiedeńską w wykonaniu praw przyznanych jej przez najwyższy trybunał administracyjny.

Wiedeń 17 października. Izba posłów pozwoliła na ściganie sądowe Pernestorfera i Blocha.

Lienbacher i towarzysze postawili wniosek w sprawie podatku od budynków.

Wiedeń 17 października. Prezydent ministrów w odpowiedzi na interpelację Grocholskiego w sprawie wydalań z Prus oświadcza, że rząd zaraz zwrócił się do rządu pruskiego a to przedewszystkiem, aby dowiedzieć się o podstawie i rozległości wydalań. Wedle odpowiedzi rządu pruskiego wydalania te nie są niczem innem, jak tylko aktem spraw wewnętrznych, wywołanym przez stosunki wyznaniowe i językowe.

W obec takiego wyjaśnienia ze strony rządu pruskiego, które nie dozwala przypuszczać skuteczności powołania się na prawa międzynarodowe i układ handlowy z 20 maja 1881, rząd nie mógł przedsięwziąć dalszych kroków celem skłonienia rządu pruskiego do zaniechania tych wydalań. Ale rząd nie omieszkał i nadal nie omieszka, zwłaszcza w wypadkach godnych uwzględnienia, użyć swego wstawiennictwa, aby przynajmniej uzyskać złagodzenie tych środków.

Rząd pruski uczynił w tym względzie pocieszające przyrzeczenia i w kilku wypadkach, w których nasz rząd do niego się udał, dokonał już tych obietnic.

Ponieważ spodziewać się należy przypływu wygnańców do Galicji, rząd celem czasowego zaopatrzenia biednych wygnańców przyjdzie z ochotą w pomoc tworzącym się komitetom przez zezwolenie zbierania składek i przez zniżenie cen jazdy na kolejach państwowych, zaś dalsze opiekowanie się wygnanymi musi pozostać rzeczą gmin, do których oni są przynależnymi.

Po trzeciem czytaniu budżetowego prowizorjum i ustawy o kontyngensie rekrutów na r. 1886, wszczęto na nowo debaty nad adresem. Do głosu zapisało się 31 mówców przeciw adresowi, 29 mówców za adresem większości.

Innsbruk 17 października. W skutek wylewu Adygi i jej dopływów, powstały liczne spustoszenia w powiatach Roveredo, Tione, Cles i Covalese. Wiele domów zabrała woda, drogi, mosty i tamy ochronne zerwane.

Ostatnie wiadomości donoszą, że wody opadają i niebezpieczeństwo się zmniejsza.

Celowiec 17 października. Ze wszystkich stron górnej Karyntji donoszą o nowych powodziach.

Belgrad 17 października. *Serbja zaprotestowała przeciw uchwałom ambasadorów w Konstantynopolu i rozpoczęła akcję przeciw Bułgarji. Część wojsk serbskich, skoncentrowanych pod Niszem, przekroczyła granicę bułgarską wczoraj wieczorem o godzinie 5.*

Londyn 17. października. *Times* ogłasza ultimatum rządu indyjskiego, wręczone królowi Birmy. Ultimatum to żąda, aby wysłanego komisarza angielskiego przyjęto w Birmie uroczyście; i aby zaniechano wszelkich kroków nieprzyjacielskich przeciw bombajsko-birmańskiej kompanji handlowej, zanim delegaci nie zbadają sporu między tą kompanią a rządem birmańskim. W przeciwnym razie rząd indyjski natychmiast rozpocznie akcję przeciwko górnej Birmie.

Sofja 17 października. Książę powrócił tutaj po odbyciu przeglądu wojsk w Tirnowie Siemen i Jamboli i zwiedzeniu Slivna. Jutro udaje się on do Kustendila i do Dubnicy, aby zrobić przegląd wojsk tam ustawionych dla zabezpieczenia pokoju od strony Macedonji, poczem powraca wprost do Filipopola.

Nisz 17. października (godz. 1. minut 20). *Doniesienia niektórych dzienników o tem, że się już akcja rozpoczęła, jest całkiem z palca wyssane.*

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 17. października. Docent prywatny Bronisław Pawlewski został mianowany nadzwyczajnym profesorem technologji chemicznej w szkole politechnicznej we Lwowie.

Sędzia powiatowy w Tyśmienicy Pawlin Moszyński został mianowany sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Złoczowie.

Sędziami powiatowymi mianowani zostali następujący adjunkci powiatowi: Edward Rippel z Kocmania dla Seretu, Teoklist Tomaszuk w Radowcach dla Radowiec, Jan Kossowiec z Kocmania dla Dorny, Jan Grigorcze ze Storożyńca dla Kimpolungu; dalej adjunkci sądowi: Karol Nemetz we Lwowie dla Nowego Sioła, Edward Poźniak w Brzeżanach dla Gwoździca, Filemon Wiechański w Samborze dla Tyśmienicy.

Adjunktowi sądu powiatowego w Kolbuszowie, Sylwestrowi Richterowi, pozwolono na własną prośbę przenieść się do Podgórza. Auskultant Tadeusz Wyrobisz mianowany został adjunktem sądu powiatowego w Kolbuszowie.

Okręgowymi inspektorami szkolnymi w Galicji mianowani zostali: dla okręgu szkolnego Gorlice starszy nauczyciel w szkole ludowej w Leżajsku Władysław Szeliga, dla okręgu szkolnego Pilzno nauczyciel szkoły wydziałowej w Wieliczce Jakób Kowalski, dla okręgu szkolnego Kolbuszowa nauczyciel szkoły ludowej w Korczynie Jan Długosz.

Suplent czerniowieckiego gimnazjum rządowego Epifaniusz Tarnowiecki, mianowany został nauczycielem tego zakładu.

Wiedeń 17 października. Dzisiaj rozpoczyna się debata adresowa; przedtem ma odpowiedzieć hr. Taaffe na interpelacje co do położenia w Czechach. Mówcami przy debacie adresowej naznaczeni z klubów prawicy: Lienbacher, Schuklje, Kljim, Vosniak, Hrenn, Rieger, Gregr, Meznik, Zaczek, Wurm, Wiedersberg, Tonner, Nadherny i Czerkawski. Ze strony lewicy: Carneri, Tomaszczuk, Demel, Scharschmidt, Wurmbrandt, Nagy, Auspitz, Gross, Plener, Knotz, Krzepek, Swoboda, Fuss i Heilsberg.

Wiedeń 17 października. Wiadomość podana w wczorajszem wieczornem wydaniu *Nowej Pressy*, iż wojska serbskie przekroczyły o godzinie 5-tej granicę bułgarską, nie została do tej chwili urzędownie potwierdzona.

Paryż 17 października. Na wczorajszej naradzie przywódzców i dziennikarzy zjednoczonych frakcyj republikańskich, uchwalono wszelkiemi środkami przeprowadzić jutro wybory na korzyść republikanów; pod naciskiem tej konferencji wydał rząd polecenia poufne do prefektów, aby osoby agitujące za monarchicznymi kandydatami pozamykali do aresztów na nadzielę, a podwładnym urzędnikom zagrozili natychmiastową dymisją, jeżeli nie będą jak najenergiczniej agitowali za republikanami. Uchwalono także, po dokonanych już wyborach, unieważniać bez pardonu mandaty posłów konserwatywnych, jeżeli jakakolwiek, choćby najdrobniejsza, znajdzie się przyczepka. Na naradzie przeważyło przekonanie że jeżeli zwykłe środki, jakie każda władza ma w swem ręku, nie wystarczają do utrzymania republiki, to wypada chwycić się nadzwyczajnych, chociażby terrorystycznych, aby nie dopuścić monarchistów do zdobycia terenu. Zdecydowano się także wybrać Grévy'ego na następne sześciolecie prezydentem. Wybór odbędzie się 17 grudnia.

Paryż 17 października. W niedzielę mają się odbyć w 55 departamentach wybory 268 posłów, z tej liczby 34 w Paryżu, a 234 na prowincji. W tym celu stronnictwa przygotowały 11 list republikańskich, 9 radykalnych, 1 umiarkowana i 26 konserwatywnych. Pięć list republikańskich przyjęło także radykałów w swój poczet, jedna zaś radykalna przyjęła do siebie oportunistów.

W departamentach, w których się odbywają częściowe wybory uzupełniające, kandyduje 63 republikanów, 17 radykałów i 56 konserwatystów.

Minister spraw wewnętrznych wydał ponownie energiczny okólnik, w którym napomina funkcjonarjuszów republiki do lojalnego postępowania i grozi ukaraniem tych, którzy przeciw republice przedsięwezmą jakiekolwiek kroki lub będą je popierali.

Belgrad 17. października. Poseł niemiecki hr. Bray powrócił tutaj i wyraża się bardzo pochwalnie o wojskach serbskich. Koła wojskowe w Niszu miały już stracić wszelką cierpliwość i napierają do akcji; wszystkie wojska przybyły już na wyznaczone im pozycje.

Warna 17. października. Z Filipopola donoszą o silnych ruchach wojsk tureckich pod Mustafa pasza; wczoraj strzelano nawet kilkakrotnie na przednie straże bułgarskie, atoli Bułgarowie nie odpowiadali.

Berlin 17. października. Sąd skazał na miesiąc więzienia proboszcza w Glacu za to, że z kazalnicy oświadczył ludowi, iż „katolik. który nie głosuje na kandydata postawionego przez stronnictwo katolickie, nie ma prawa nazywać się katolikiem".

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. października 1885.

Hotel Georgea: S. hr. Dieduszycka z Jezupola, M. hr. Łoś z Czyszek, W. Tchórznicki z Pohorylec, M. Zakrzewski z Wiktorowa, K. Ochocki z Białobożnicy, dr. H. Max z Tarnopola, H. Polko z Żółkwi.

Hotel Europejski: A. Wojczyński z Jaźwięgi, K. Matczyński z Rudek, A. hr. Kruzenstein z Niemirowa, S. Kwiatkowski z Łańcuta, dr. W. Sulerzycki z Krakowa, H. Goiginger z Krems.

Hotel Francuski: P. Lastowiecki z Lipnik, L. Giełdziński z Gdańska, E. Dymaczek z Wiednia, S. Bartin z Brodów, E. Felsen z Przemyśla, E. Dietz z Lipska, J. Koch z Węgier.

Hotel Angielski: W. Dwernicki z Tomaszowa, H. Micewski z Sanoka, A. Łokuciejewski z Łukawicy, S. Zalasiński z Ujezny, E. Turczyński z Drohobycza.

Hotel Warszawski: dr. Świstuń z Tarnopola, S. Zorn z Wiednia, Fischler ze Stanisławowa.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	—.—	4.50	†2.25
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	†4. 8
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—.—	†3.58
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	†2.15
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 16. Października. 1885 r.

Renta pap. aust.	80·60	Akcje banku kr.	277·25
„ srebrna „	81.25	Weks. na Lond.	125.60
„ złota „	108.35	Dukaty	5.94
Losy z r. 1860	97·80	Napoleondory	9.97
Ak. b. aus.-węg.	853·—	Marki niemiec.	61·75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. Października 1885

godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredyt.	278.15	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	220.—	Kolej połudn.	127·50
Unionsbank	74.60	Napoleondor	10.61
Rosyjs. bankn	1·23½	Tytoniowe	86.50

Usposobienie: stałe.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	31.—	Węg. akcje kr.	281.25
Anglo-austr.	95.—	Unionsbank	75.20
Kolej Kar. Lud.	226.75	Nordbahn	225.50
Kolej połud.	128.25	Kolej Alföld.	179.50
Kolej państw.	275.60	Kolej lw.-czern.	224.—
Węg. Nordostb.	171.50	Wied. Comunal	122.—
Węg. obl. p. zł.	88.—	Elbetal	141.—
Węg. cis. losy r.	120.50	Länderbank	96.10
Renta węg. 4%	96.32	Bankverein	99·25
Ros. rubel pap.	1·23·85	Losy węgierskie	117.—
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń 16 października godzina 5 minut 50.

Akcje kred. . .	276.90	Papierowa renta .	80·45
Akcje Kar.Ludw.	219·75	Listy hypoteczne.	101·50

Berlin, dnia 16. Października 1885

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	200·—	Akcje kredyt.	450.—
Lombardy	208.50	Galicyjskie	88.70
Pożyczka wsch.	59.30	Austr. bank.	161.65

Paryż 16. Października. Renta 3% 79·80.

NADESŁANE

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.